Nr 24. We Lwowie Sobota dnia 30. Stycznia 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 29. stycznia.

W przesadnej swej uległości dla żelaznego kanclerza postawiła rządowa większość Sejmu pruskiego następujący wniosek podpisany przez 247 posłów:

„Sejm zechce uchwalić:

Uznając prawo i obowiązek Rządu królewskiego do energicznego działania w prowincjach wschodnich celem obrony niemieckich interesów narodowych:

1. Wypowiadamy zadowolenie, że w mowie tronowej zapowiedziane zostały pozytywne środki dla zabezpieczenia obecnego stanu i rozwoju niemieckiej ludności i kultury w tych prowincjach.

2. Oświadczamy gotowość przyznania potrzebnych funduszów do wykonania zmierzających ku temu środków, a mianowicie w dziedzinie szkoły i ogólnej administracji, jakoteż do poparcia osiadających w tych prowincjach niemieckich gospodarzy i włościan".

Wniosek ten przyszedł wczoraj pod obrady Sejmu. Nie wiele interesu mają dla nas przemówienia adoratorów antypolskiej polityki bismarkowskiej, wypowiedziane dla uzasadnienia powyższego wniosku. Kreatury służalcze, gotowe na każde skinienie pana, nie wiele nas obchodzą. W dyskusji przemówił jednak sam książę Bismark.

Od pięciu lat nie pojawił się wielki kanclerz w Sejmie pruskim. Wczoraj przyszedł i przemówił, by zagrzać swoich towarzyszy do walki przeciw żywiołowi polskiemu. W przemówieniu tem wskazał kanclerz państwa niemieckiego na przyrzeczenia królewskie, dane przy wcieleniu Polski do Prus, a które straciły zupełnie moc obowiązującą w obec bezustannej agitacji Polaków.

A dalej powiada: „Agitacja ta zdawała mi się zawsze groźną, skutkiem czego musiałem się porozumieć z Rosją co do wspólnej akcji. Polacy starali się zawsze, a często nie bez skutku poróżnić Prusy z zagranicą. Rząd nigdy nie zgodzi się na odbudowanie Polski. Pod tym względem trzymam się słów jednego z byłych kolegów moich, który wkrótce może znów nim będzie (Gladstone): „*Hands off*! (Precz z rękami). Ani na włos nie ustąpimy pod tym względem. I w walce kulturnej odgrywali Polacy bardzo niebezpieczną rolę. Kto nie chce bronić i utrzymać państwa, nie może się niczego od państwa domagać. W wiekach średnich karano tych, którzy negowali przynależność do kraju, banicją i wygnaniem. Wyznanie nie ma nic wspólnego z wydalaniami. W obec tego, że nie udało się pozyskać Polaków życzliwością, musimy się starać zmniejszyć żywioł polski a powiększyć niemiecki. Oto jest powód wydalań. Na tej drodze wytrwa Rząd mimo uchwał parlamentu. Zamiast dopuścić do niebezpieczeństw dla ojczyzny, radziłbym raczej cesarzowi i Rządom związkowym wyzwolić się z pod wpływu obstrukcyjnej polityki parlamentu. Uważam każdego ministra za tchórza, jeśli nie dokłada wszelkich starań, by uchronić ojczyznę od niebezpieczeństwa."

W ważnej dla gospodarzy sprawie przedłużenia ważności paszportów bydlęcych wewnątrz kraju z wyjątkiem powiatów pogranicznych z 10 na 20 dni, zapisuje komisja lustracyjna, której sprawozdanie z powodu zamknięcia sesji sejmowej spadło z porządku dziennego, brak odpowiedzi ze strony Rządu. Komisja lustracyjna ma pod tym względem rację, bo odpowiedź nie odeszła do Wydziału krajowego, lecz do Wydziału powiatowego w Kolbuszowej, którego petycja wywołała uchwałę sejmową i następnie Namiestnictwu została przekazana. Żądanie petycji nie mogło być uwzględnione z następujących powodów: Paszporty bydlęce są jednym ze środków zaradczych przeciw wprowadzeniu w obrót handlowy bydła dotkniętego chorobą zaraźliwą. Właściwym zaś środkiem nie jest właśnie sam paszport, lecz poprzedzające jego wydanie lub przedłużenie oględzin bydła, celem sprawdzenia jego stanu zdrowia. Przedłużenie terminu ważności takiego paszportu na 20 dni umożliwiałoby zatem wprowadzenie w obrót bydła, którego stan zdrowia sprawdzony był przed 20 dniami. Na taki okres czasu, według prawideł weterynarji, oględziny nie dają gwarancji co do zdrowia oglądanego bydła, gdyż żadna z zaraźliwych chorób bydlęcych nie ma tak długiego okresu wylęgania się zarodku. Zatem przedłużenie ważności paszportów bydlęcych równałoby się uchyleniu prezerwatywy dzisiejszej przeciw niebezpieczeństwu zawleczenia zarazy, a tego gospodarze życzyć sobie nie mogą.

Sprawozdanie komisji lustracyjnej zaznacza dalej brak odpowiedzi na rezolucję sejmową, wzywającą Rząd do ulżenia gminom obowiązku stawiania popisowych na plac poboru. Właśnie w ostatnich dniach otrzymali starostowie oznajmienie, że według nowej instrukcji do ustawy wojskowej możliwem jest unormowanie poboru w ten sposób, ażeby naczelnicy gmin nie potrzebowali, jak się to dotąd działo, stawać po kilka razy przed komisją poborową, z popisowymi różnych klas wieku i z różnemi losami. Nowa instrukcja zezwala na wyjątkowe ustanawianie w jednym powiecie politycznym kilku stacyj poborowych, bez podziału powiatu na mniejsze okręgi poborowe. Starostom polecono już korzystać, według potrzeby, z ulgi umożliwionej nową instrukcją wojskową. (*Czas*)

Sprawy Polaków w Sejmie pruskim.

Wniosek konserwatywnych i narodowo-liberalnych w sprawie przyszłych projektów przeciw naszej narodowości w Prusiech, przyszedł wczoraj na porządek dzienny obrad Izby deputowanych Sejmu pruskiego. Do wniosku tego Koło polskie i frakcja centrum podaje następujące wnioski a mianowicie:

Wniosek Koła polskiego postawiony do wniosku posła Achenbacha i towarzyszy, brzmi jak następuje: „Izba deputowanych zechce uchwalić:

Zważywszy, że nie ma żadnego powodu do wypowiadania z góry ochoczości do uchwalania żądanych we wniosku posła dra Achenbacha i towarzyszy środków na zamierzone co dopiero rozporządzenia, a których potrzeba, doniosłość i rozmiar nie są jeszcze określone w żaden sposób;

zważywszy, że pomieniony wniosek ma oczywiście na celu popierać w niewłaściwy sposób niczem nie zagrożone interesa niemieckiej ludności w prowincjach wschodnich państwa, z pominięciem interesów ludności polskiej, a przez to sprzeciwia się wyraźnie artykułowi czwartemu konstytucji;

zważywszy, że przez utrzymanie polskim poddanym Jego Królewskiej Mości poręczonych im międzynarodowemi traktatami i przyrzeczeniami monarchów uroczyście praw do zachowania i opieki ich języka i narodowości, niemiecko-narodowe interesa w żaden sposób szkody ponieść nie mogą;

zważywszy wreszcie, że przeprowadzenie żądanych środków, a mianowicie także uchwalanie środków na wyłączne popieranie kolonij niemieckich rolników i włościan, mogłoby wytworzyć niedozwoloną nierówność prawną i pokój i zgodę pomiędzy narodowościami w prowincjach wschodnich poważnie zakwestjonować, przechodzi Izba deputowanych nad wnioskiem dr. Achenbacha i towarzyszy do porządku dziennego.

Berlin dnia 26. stycznia 1886.

Dr. Szuman. Brzeski. Chłapowski. Ks. dr. Jażdżewski. Kantak. Łyskowski. Magdziński. Motty. Xs. Neubauer. Ks. Ostrowicz. Rożański. Ks. Schroeder. Ks. dr. Stablewski. Wł. Wierzbiński. Zakrzewski.

Wniosek frakcji centrum postawiony do wniosku dr. Achenbacha i towarzyszy, brzmi jak następuje: „Izba deputowanych zechce uchwalić: zważywszy, że niewłaściwem jest 1) godzić się z góry na zapowiedziane tylko i nieznane środki król. Rządu, i 2) przyrzekać udzielenie środków i to bez wszelkiego ograniczenia na przeprowadzenie takich rozporządzeń, przechodzi Izba nad wnioskiem dr. Achenbacha i towarzyszy do porządku dziennego. *Dr. Windthorst.*"

(Następują dalej podpisy wszystkich członków centrum).

Do genezy wniosku wymierzonego przeciw nam pod osłoną opieki nad zagrożonemi interesami cywilizacji i ludności niemieckich na „wschodnich kresach," nadmienia „liberalna" *Magdeburger Ztg.*, że w redakcji tego pamiętnego wniosku uczestniczyli z po za sfer parlamentarnych patronowie narodowo-liberalizmu Miquel i baron Bennigsen. Wyborny to liberalizm, niezrównana cześć oddana przez jego uprzywilejowanych wyznawców, idei wolności i nienaruszalnemu prawu narodowości!

Rada państwa.

Wiedeń 28. stycznia. (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby posłów). Przewodniczący poświęca gorące wspomnienie pamięci zmarłych członków Izby Jarosza i Wickhofa. Członkowie Izby powstają.

Hr. Taaffe przedstawia nowego ministra wyznań i oświaty Gautscha.

Rząd przedkłada akta konferencji berlińskiej z dnia 28. lutego 1885, ugodę między Austrją a Węgrami co do unormowania opodatkowania kolei Koszyce-Bogumin, następnie projekty do ustaw o obowiązku kolei państwowych do opłacania podatku zarobkowego i dochodowego, o opuście podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych, o zmianie statutów zakładu opiekuńczego w Wiedniu, o zmianie postępowania egzekucyjnego, austrjacko-węgierską ugodę względem zabezpieczenia literackiej własności, tudzież w myśl uchwał Delegacji sprostowane cyfry preliminarza budżetowego

Przedłożenie rządowe w sprawie udzielania nauki religji w szkołach przydzielono komisji, składającej się z 24 członków.

Wnioski Keila, Kreuziga i Widersperga po uzasadnieniu ich przez wnioskodawców przydzielono odpowiednim komisjom.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Socjaliści, zasądzeni w Warszawie.

Od swego korespondenta warszawskiego otrzymuje *Dziennik Pozn.* następującą wiadomość w sprawie osądzonych w grudniu, w Warszawie, socjalistów:

Jak już wam donosiłem, akt wyroku warszawskiego Sądu wojennego poszedł pod konfirmację jenerał-gubernatora Hurki; Hurko jednak nie skorzystał z przysługującego mu prawa i, chcąc być w zgodzie ze sferami rządowemi, odesłał wszystkie papiery do Petersburga. Zapewne przypuszczał, że w Petersburgu zapatrywać się będą na całą sprawę trzeźwo, ze stanowiska jej istotnego znaczenia.

Tymczasem w dniu 25. bm. przyszła z Petersburga rezolucja zupełnie niespodziewana. Wbrew wszelkim przypuszczeniom na sześciu skazanych na śmierć, dwóch zostało ułaskawionych, mianowicie pułkownik Lury i Szmaus, któremu zarzucano zamach na życie szpiega Siremskiego. Reszta zaś w liczbie czterech, mianowicie Kunicki, Bardowski, Ossowski i Pietrusiński, zostaną straceni. Termin wykonania tego wyroku ostatecznego niewiadomy. W każdym razie wykonanie śmierci nastąpi w murach cytadeli, w zupełnej tajemnicy.

Tak surowy wyrok podobno jest dziełem wyłącznem ministra spraw wewnętrznych, „chorego człowieka" Tołstoja, który przez surową karę pragnął rzucić postrach na ewentualne knowania socjalistyczne w państwie.

Zapewniają mnie, że Hurko nie spodziewał się tak ostrego obrotu rzeczy — że skutkiem tego ma dziś wyrzuty sumienia, iż nie użył przysługującej mu władzy. My dodajemy od siebie, że jeśli mowa o wyrzutach sumienia, źródłem ich powinno być przedewszystkiem całe śledztwo, kierowane tendencyjnie, z myślą z góry powziętą, i cały przebieg procesu, rozegranego pod naciskiem żandarmerji i władz politycznych.

W sprawie tego ostatecznego wyroku Hurko dwa razy miał korespondować z Ministerstwem, lecz bezskutecznie. Opinja Tołstoja zwyciężyła.

Stracenie czterech skazanych i wywiezienie pozostałych 25 na Sybir, spodziewane jest jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Wydalania.

Piszą do *Breslauer Ztg.*:

W obwodach fabrycznych, położonych nad granicą, zbierają obecnie urzędnicy rosyjscy daty statystyczne co do liczby właścicieli fabryk, poddanych niemieckich. W sprawozdaniu urzędnika, który zestawił te daty z nad granicy szląskiej, czytamy pomiędzy innemi co następuje:

„W sosnowskim obwodzie znajduje się na 54 tamże istniejących fabryk, 38 w rękach Niemców, 9 w rękach żydów, a tylko 7 fabryk jest własnością Polaków." „Wzdłuż kolei warszawsko-wiedeńskiej, czytamy dalej, znajduje się cały szereg fabryk, należących prawie wyłącznie do Niemców, zatrudniających do 50.000 swych rodaków. Co się tyczy robotników fabrycznych, to o każdym prowadzą urzędnicy specjalne akta, w których każdy szczegół jest zapisany. Rozumie się, że gazety rosyjskie używają tych zapisków celem bezwzględnego protestowania przeciwko „iwazji kulturtregerów ku Wschodowi", przez co wśród krajowej ludności podniecają nienawiść przeciwko Niemcom".

Wydalania z Rosji poddanych niemieckich mnożą się bezustannie. *Leobschützer Wochenblatt* donosi, że w piątek przybył do Głupczyc owczarz z żoną swą i 4 małemi dziećmi. Wydalony miał przez 8 lat zatrudnienie w pewnej wsi leżącej pod Warszawą. Cała rodzina opuściwszy Głupczyce udała się na miejsce rodzinne do Pośnic w głupczyckim powiecie.

Bliższe szczegóły o zgonie Michała Czajkowskiego.

O śmierci Sadyka paszy (Czajkowskiego) podaje *Chwila* kilka szczegółów. Jak wiadomo, Czajkowski powróciwszy do Rosji, osiadł w swej dawniejszej wsi Borkach, która mu została po roku 1831 skonfiskowana a następnie zwrócona. Tu po raz drugi resp. trzeci się ożenił. Z Borków wcale prawie nie wyjeżdżał — żył samotnie i smutnie. Wystrzał z rewolweru, którym się chciał zabić, nie był od razu śmiertelny. Nieszczęśliwy żył jeszcze pół doby i przyjął ostatnie namaszczenie z rąk miejscowego popa prawosławnego. Po śmierci wynikło między władzami policyjnemi i duchownemi starcie z tego powodu, że pop odmówił Czajkowskiemu jako samobójcy, pogrzebu religijnego. Szczegóły tej sprawy nie są jeszcze znane.

Śmierć Sadyka paszy — pisze korespondent warsz. *Now. Reformy*—nie ulega już dzisiaj najmniejszej wątpliwości; była skutkiem wyrzutów sumienia, jakich ten człowiek doznawał zdradziwszy kraj i tych co mu wierzyli. Pogarda ogólna dobiła go. Kiedyś był prawie legendowym rycerzem tych wszystkich, co marzyli o walce za kraj i nawet narodowa uwieczniła go piosenka. Samotny przy końcu życia, zrozumiał haniebny czyn swój i chciał samobójczą śmiercią opłacić błędy i występki; prócz wzgardy nic więcej dziś dać temu człowiekowi nie możemy, a jednak ostatni jego czyn był podobno najuczciwszym w ostatniej epoce jego życia, najwięcej pożytku nam przyniósł. Charakterystyczną jest rzeczą, że do jednej z redakcji nadeszło zawiadomienie o jego śmierci z datą listu na pieczątce pocztowej, wyprzedzającej o jeden dzień datę samego samobójstwa. List pisany ręką Sadyka, zawiera tylko suchą wiadomość w lapidarnym stylu: „Dziś wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Sadyk pasza." Data w liście, datą samobójstwa. Dzienniki moskiewskie zawzięcie o wypadku milczą lub poświęcając nekrologi zmarłemu, omijają w uderzający sposób przyczynę tego rozpaczliwego kroku.

Napoleon III. w stosunkach z Polakami.

Nordd. Allg. Ztg., za którą powtórzyliśmy w krótkości streszczenie poselskiej relacji hr. Goltza, podaje następnie list pewnej Polki, bawiącej w roku 1861 w Paryżu, a która miała wstęp do komnat cesarskich.

Podajemy i ten list w streszczeniu, a nawiasem zwracamy uwagę na to, że p. Pindter, który to wszystko publikuje w *Nordd. Allg. Ztg.* walczył także w szeregach powstańców polskich jako oficer austrjacki w r. 1863.

Owa Polka, doniosłszy braciom w kraju, iż po kilku tygodniach otrzymała wraz z mężem zaproszenie do dworu, tak dalej pisze:

„Wczoraj (w czerwcu 1861) udaliśmy się do dworu, do apartamentów cesarzowej, w których grano komedję, i w tem niewielkiem, ale wyborowem towarzystwie znajdowali się ministrowie, dyplomaci, posłowie, dowódcy armji, marszałkowie i panie. U drzwi powitała nas cesarzowa, ściskając nam serdecznie obie dłonie, — dziękowała mi zapewne za „Miesiąc Marji," książkę do nabożeństwa, którą jej ofiarowałam w imieniu księży polskich, żyjących na wygnaniu: w liście dołączonym do książki tej a napisanym pod wrażeniem ciężkiego smutku, prosiliśmy cesarzowej o współczucie. Na list ten szukałam w oczach cesarzowej odpowiedzi; jej serdeczne słowa zadowoliły mnie, bo były dowodem, jak żywy udział bierze cesarzowa w naszem nieszczęściu.

Ksiądz Baccjochi wskazał nam miejsce w pierwszym rzędzie po rodzinie cesarskiej, która niebawem miejsce zajęła. Księżna Klotylda powitała mnie uprzejmie skinieniem głowy; córka W. Emanuela jest przecież naszą szczerą opiekunką. Wszedł wreszcie cesarz — a jego ukłon do mnie skierowany wyrażał powagę i smutek. Oczy Kisielewa zwróciły się na moją suknię żałobną. Byłam przedmiotem ogólnej uwagi.

Po skończonej komedji.... mówiłam z kilku urzędnikami ministerjalnymi, każdy z nich miał dla mnie słowa, dodające odwagi... Około cesarza, który wszedł do tegoż apartamentu, utworzyło się wielkie koło; oczy jego szukały mnie. Po kilku słowach, które przemówił do pewnej starszej damy, wziął z podanej tacy kieliszek ponczu, podniósł go i zwróciwszy się do mnie, spojrzał na mnie uprzejmie i wychylił go, skinąwszy głową.

Zdawało mi się, że cichy ten toast był spełnieniem mych życzeń.

Takie ciche toasty są zwyczajem u Anglików. Spojrzano na mnie, czy spostrzegłam ten dowód cesarskiej łaski. Odpowiedziałam skłonieniem głowy — poczem cesarz zbliżył się do mnie, podał mi rękę i ścisnął moją dłoń z ojcowskiem współczuciem. — Byłam głęboko wzru-

---

22)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

Ledwie karzeł usiadł, weszło dwóch mężczyzn w czarnych togach, które im do stóp spadały. Mieli siwe włosy i białe brody. Tuż za nimi, podskakując, wbiegło dwóch innych, kuso przystrojonych. Byli to rymotwórcy, znani we wszystkich miastach niemieckich, bez których nie mogła obejść się żadna uczta. Dwaj pierwsi mieli śpiewać rzeczy poważne, rycerskie, dwaj drudzy wesołe, miłośne. Zaczął się popis wśród natężonej uwagi. Pierwszych, mimo iż uroczystym głosem nucili i poważnie rękami wymachiwali, słuchano dosyć obojętnie i ledwie gdzie niegdzie, wśród starszych i poważniejszych odezwało się czasem słowo uniesienia, za to, gdy młodzi wśród namiętnych podskoków jęli miłosne trele wyśpiewywać, wszyscy biesiadnicy tak się rozochocili i taka wrzawa powstała, że aż psy przestraszone zaczęły wyć i szczekać.

Na ten zgiełk weszli Pietrasz Wiszur i Jerzy ze Stopnicy. Siedzieli oni dotąd w sali drugiej, a że żaden z nich nie miał damy, więc jedli ze wspólnej misy. Ponieważ obadwa lubieli jeść dobrze i dużo, nie było zatem wypadku, by jaka misa odeszła nie nadpoczęta, wina nie wylewali także za kołnierz, Pietrasz wciąż powtarzał, że trzeba mieć w poszanowaniu trunek szlachetny, który zmienia się w krew Pańską, a że tym razem harmonji między nimi nic nie zakłóciło, więc nadspodziewanie było im dobrze i przyjemnie. Siedzieli tedy naprzeciw siebie gwarząc po przyjacielsku, Pietrasz krajał mięsiwa swoim nożem, Jerzy zaś, by mu dać dowód swojej życzliwości, wybierał najpiękniejsze kawałki i zjadał. Tak jednemu, jak drugiemu zaczynało się już na dobre ćmić w oczach, gdy w pierwszej sali usłyszeli szalone wybuchy radości. Porwali się ze swoich stołków, tem chętniej, że służba wniosła właśnie cukry i torty, których obadwa nie lubieli, i ciekawi jakiby był powód tej wesołości, podeszli do drzwi i w nich stanęli. W tej samej chwili rymotwórcy, wyciągnąwszy ręce ku damom i zawracając oczami, śpiewali jednę z najbardziej wyuzdanych piosenek.

Pietrasz ucho nadstawił, jakiś czas posłuchał, odwrócił się i splunął.

— A wam co takiego? — Jerzy zapytał.

— Nie słyszycie?

— Nie rozumiem tak dobrze jak wy mowy niemieckiej — wojewoda odpowiedział.

— Tem lepiej dla was. Człowiek małego rozumu i ciasnego serca, jak wy, Jerzy, lepiej gdy tych rzeczy nie rozumie. Powiadam wam, te skurczybyki takie obrzydliwości śpiewają, że po mnie aż ciarki chodzą.

Szczęście dla Pietrasza, że Jerzy zapatrzony w rymotwórców, całkiem go teraz nie słyszał, inaczej obrazy nie byłby puścił mimo uszu. Myślał, że przecie sam coś zrozumie, lecz gdy się przekonał, że do tego potrzebowałby lepszej znajomości języka, zwrócił się do towarzysza i znów zapytał:

— Powiedźcie mi, co właściwie takiego śpiewają?

— Obrzydliwości, straszliwe obrzydliwości, aż włosy stają na głowie. Dobrze robił nasz mądry król Kazimierz, że tę hołotę pędził z Krakowa.

— Nie muszą być zanadto straszne rzeczy, skoro niewiasty ich słuchają.

— Takie to i niewiasty! — Wiszur odparł i ręką machnął pogardliwie. — Spojrzyjcie na tę starą babę, tam, koło tego mnicha z twarzą jak księżyc, zmarszczków ma na licach więcej niż włosów na głowie, a mimo to aż gębę otworzyła tak słucha... Albo ta dziewczyna w żółtej sukni, cała kamieniami obsypana, niby to się wstydzi i chustką zasłania, tymczasem jak jej się oczy śmieją... A tym klechom jak się trzęsą podbródki!.. Tfu! z takiem śpiewaniem. Mężczyzną przecie jestem, a niedobrze mi się robi.

Jerzy odszukawszy w tłumie swego pana, zwrócił na niego uwagę Pietrasza.

— Widzicie komesa? — zapytał.

— Gdzie?

— Tam, naprzeciw owej damy czarnej z oczami okrągłemi jak u sowy.

— Aha! widzę... widzę.. Biedny komes! że mu się też nic lepszego nie dostało. Strach! jak ona na niego patrzy. Gdyby mogła, zjadłaby go całego.. Nie uważacie, Jerzy, że jej z każdego oka wyziera najmniej dwóch chłopów.

— Dobrzeście powiedzieli, Pietrasz. Dla niej nasz komes, choć z niego dzielny rycerz, wystarczyłby ledwie na jeden objad. Musimy wynieść się ztąd do dnia, bo kto wie czy wieczór mielibyśmy z kim jechać...

Podczas gdy oni tak rozmawiali, rymotworcy skończyli nareszcie swoje pieśni i sala zaczęła się trochę uciszać.

Teresa wyciągnęła do Melsztyńskiego to samo ramię, które dotąd było obwiązane, i śmiało w oczy mu patrząc zapytała:

— Mocniście, rycerzu?

Uśmiechnął się nie wiedząc co na to odpowiedzieć.

— I cóż, mocniście?

— Zdaje mi się, że nie należę do słabych — odrzekł.

— Skoro tak, więc sprobójcie się ze mną!

Spojrzał na nią okiem zdumionem.

— Ja z wami? — zapytał.

— Czy się boicie?

— Co do bojaźni, to mogę was upewnić, że jej nie znam — z godnością odpowiedział — ale jak dotąd, z damami nigdym się nie mocował.

— Więc zróbcie to teraz. Radabym wiedzieć ileście warci.

Tyle było wyzywającego w jej słowach i spojrzeniu, że rycerz czuł się zniewolonym oprzeć łokieć o stół i dłoń jej podać. Ale nim ujął za rękę, rzekł jeszcze uprzejmie:

— Walka będzie nierówna, bo wasze prawe ramię jest zranione. Możebyśmy się spróbowali na lewe ręce.

— Tem lepiej dla was, że zranione! — dumnie odrzuciła. — Gdyby było całkiem zdrowe, nie mielibyście żadnych widoków. Co zaś do lewej ręki, dla tego na nią nie mogę przystać, że taka walka nie byłaby chrześcijańska. Przecie prawą ręką, nie lewą, rycerz żegna się i miecza dobywa. A teraz trzymajcie się, bo będzie źle!

To powiedziawszy dłoń swoją położyła na jego dłoni, palcami przycisnęła mu silnie rękę u góry, łokieć jakby żelazny wsparła na stole i zęby zacisnąwszy zaczęła się mocować. Spytek już po pierwszem dotknięciu poznał, z jakim przeciwnikiem ma do czynienia. Siły była nadzwyczajnej. Ponieważ osoby bliżej się znajdujące, zaczęły ciekawie przypatrywać się temu pojedynkowi, przeto powiedział sobie, że choćby miał zginąć, nie ustąpi. Uledz w takich zapasach niewieście, znaczyłoby okryć się hańbą. Trzymał się tedy dzielnie, ilekroć jej się zdawało, że już go przełamuje, zbierał siły i ze swej strony tak cisnął, że sam był bliskim zwycięstwa, tak jemu jak jej twarz posiniała i grube żyły na czoło wybiegły, ich ciała zbliżyły się do siebie, kolana wsparły się o kolana, mocowali się jak dwaj gladjatorzy, popisujący się na arenie przed rzymskim imperatorem. Wśród zaciekłej walki, żadne z nich nie zauważyło, że ich łokcie sunąc się po stole znalazły się na samej jego krawędzi. Nagle brakło im podstawy, i oboje, równowagę straciwszy, na ziemię upadli.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

szona. — Stałam jako cudzoziemka, uzbrojona uczuciem polskiem i całą powagą mej ojczyzny. Mimowoli zadrżałam, a duch mój zajęty był jedynie tem, co mogło być pożytecznem narodowej sprawie.

Ponieważ cesarz rzadko tylko z kobietami zamężnemi, a z niezamężnemi nigdy nie rozmawia, przeto oczy wszystkich na mnie były zwrócone.

Wszyscy starali się wyczytać na mem czole to, coby ich ciekawość zaspokoić mogło. Czułam całą doniosłość chwili i stałam z podniesionem czołem; byłam dziwnie wzruszoną. Zdawało mi się, że gloria najszczęśliwszych ludów blednieje w obec blasku męczeńskiej korony polskiego ludu. Oto dosłownie, co mówiłam z cesarzem. Ręczę za każde prawie słowo.

Napoleon: Cieszę się, że panią widzę. Czy pani długo jeszcze pozostaniesz w Paryżu?

— Najjaśniejszy Panie! — jeszcze dwa miesiące. Nie czas teraz wracać do mej ojczyzny.

— O waszej ojczyźnie chciałem właśnie z panią pomówić. Pani byłaś tam podczas ostatnich zaburzeń i widziałaś tę dziwną jedność i zgodę, która się wszędzie uwydatniała?

— Najjaśniejszy Panie! Wszystko to było od dawna przygotowane. Cierpliwość ma swe granice; wyczerpała się ona, a my dłużej tego jarzma znosić nie chcemy.

— Niestety, chwila źle wybrana. Chociaż wiedziałem naprzód, co się stanie, to jednak nie sądziłem, iżby się tak rychło stać miało. Powtarzam, com pani powiedział w roku zeszłym. Nie skorzystaliście z najlepszej chwili i sposobności, a tą była wojna krymska. Gdybyście byli z niej skorzystali, dziś już bylibyście wolnymi.

— Najjaśniejszy Panie! Wielkie chwile narodów oznacza Pan Bóg sam według swej woli. Co W. C. Mość chciałeś wówczas zrobić dla Polski, to możesz zrobić i dzisiaj.

— Niestety, w obecnej chwili sprzeciwiają się temu ważne wypadki polityczne w Europie. Możesz mi to pani wierzyć na słowo!

— Najjaśniejszy Panie! Polska nie posunie się do tego, aby żebrać o pomoc krwi francuskiej! Polska ma 25,000.000 ludzi, gotowych chwycić za broń w tej sprawie. — Nie żądamy nic, Najjaśniejszy Panie, oprócz sympatji W. C. Mości.

— Mojej sympatji? Któż wątpi o niej? Za tę sympatję ręczy Francja i moje osobiste uczucia.

— Ależ Najj. Panie, artykuł *Moniteura* (urzędowego organu francuskiego) wywołał w Polsce wrażenie przygniatające. Ten artykuł zdaje się więcej burbońskim, niż napoleońskim.

— O, ja jestem Napoleonem z całej duszy, a mem jedynem życzeniem jest, aby nikt o tem nie wątpił.

— A więc, jesteśmy tylko olśnieni, Najjaśniejszy Panie? Życzyłabym sobie, aby tak było; mimo to jednakże wyznaję, iż wszyscy w Waszą C. Mość wierzymy, jak w świętą naszą Polskę.

— Wierzycie we mnie! Pojmuję całą doniosłość słów pani, nie żądam więcej, jak w i a r y w e m n i e!

— Najjaśniejszy Panie! — nikt nie wydrze nam nadziei, jaką Bóg napełnił serca nasze; ta wiara uratuje nas, a gdy poparcie wielkich narodów stanie się naszym udziałem, wtedy Polska będzie wolną.

— Jest to mojem najżywszem życzeniem dla Was, i mojem żądaniem.

— A jednak Najj. Panie, nie chciałeś tego publicznie wypowiedzieć!

— Nie mogłem tego, przysięgam pani! Potrzebuję koniecznie sojuszu z Rosją, który dla mnie jest arcyważny. Postępuję właśnie do podpisania tego sojuszu z powodów, które młodzieńcza fantazja pani bodaj czyby zrozumieć mogła.

— Jak to Najj. Pan, nie wahasz się Swej szlachetnej dłoni podać mocarstwu, którego ręka jest krwią splamiona i hańbą okryta?

— O nie wywołuj pani mej nienawiści przeciw Rosji — ja idę drogą, jaką mi wskazuje polityka. Powtarzam pani, w tej chwili nie mogę, niestety, nic dla Was uczynić.

— Mimo to, Najj. Panie, powtarzam, że nas nic od nadziei naszych nie odłączy.

— Dobrze! Miejcie nadzieję, trzymajcie się tej nadziei, ja ją wspierać będę.

— Najj. Panie! Pospieszę przesłać to słowo rodakom moim.

— Dobrze! Powiedz pani swym rodakom, że wiara i nadzieja prowadzą do celu. Ta czarna suknia, którą pani nosisz, jest oznaką żałoby?

— Tak, Najj. Panie!

— Nie zaprzeczam, że piękną jest rzeczą objawiać boleść przez tę suknię; ale pozwól mi pani powiedzieć, że jest w tym także nieco kokieterji!

— Najj. Panie, nic nie jest mi w tej chwili więcej obcem, jak kokieterja.

— Bądź jak bądź — z tą żałobą wielce pani do twarzy — dowodzi ona odwagi Twych zapatrywań.

— Idę za przykładem wszystkich Polek, Najj. Panie.

— Wyobraźnia pani cała zajęta jest Polską, i nic w świecie nie zdoła Twej myśli odwrócić od świętych celów Ojczyzny?

— O, Najj. Panie — miłość Ojczyzny jest jaśniejącą gwiazdą w sercu mojem.

— Szanuję to szlachetne uczucia pani.

— Dziękuję, Najj. Panie — lecz nie zapominaj W. C. Mość, że szlachetny naród polski pokłada w Tobie nadzieję, i pamiętaj, że polityka często jest bardzo zmienna i nie da się przewidzieć.

Po tych słowach cesarz uścisnął dłoń moją i — oddalił się.

Łaska cesarska przyciąga, jak magnes, pochlebców dworskich. Otoczyli mnie oni i starali się wybadać, co cesarz mówił do mnie. Powiedziałam tylko, że cesarz był bardzo łaskawy dla mnie.

Persigni przecisnął się do mnie, zarzucił mnie pochlebstwami i szepnął mi do ucha:

— Pani mówiłaś z cesarzem o Polsce: wyczytałem to z pani oblicza.

— Naturalnie, mówiłam z cesarzem o Polsce i to bardzo śmiało.

— Doskonale, pani, bardzo dobrze, to tylko pochwalić mogę. Prawda i uczucia mają wielką siłę.

— A pan, panie hrabio, czy nie masz dla mnie słowa pociechy? Czy w swej dyplomatycznej mądrości nie widzisz chwalebnego końca polskiej sprawy?

Po kilku chwilach namysłu spojrzał na mnie Persigni stanowczo, a w oczach moich błyszczała jeszcze łza, wywołana słowami Napoleona. Polskiej łzie nie mógł minister nie powierzyć bardzo ważnej tajemnicy stanu, którą z ufnością złożył w sercu mojem. O jak bardzo pragnęłabym ją przesłać wam jako zieloną gałązkę nadziei. Dziś nie trwoży mnie tak bardzo sojusz francusko-rosyjski. Europa zbudzona zostanie niebawem ze swego letargu, a my zbudzimy się do wielkiego szczęścia. Ze zbliżającej się burzy zajaśnieje błyskawica, a tą będzie słowiańska wolność od Bałkanów do Bałtyku" . . . . . .

. . . .

Do tego listu *Kurjer Poznański* dodaje od siebie następujące uwagi:

Dziwnie wyglądają te słowa w łamach Pinderowskiego organu, to szlachetne uniesienie Polki, co jakby w jasnowidzeniu przepowiada Napoleonowi Sedan i Wilhelmshöhe, i widzi, jak przekupki poznańskie ze łzą w oczach wciskają bułkę i grosze swoje jeńcom francuskim, — a w końcu zapowiada wolność Słowiańszczyzny od Bałkanów do morza Bałtyckiego.

Uchylamy czoła przed tem wielkiem uczuciem patrjotyzmu, które napełniało pierś owej niewiasty-Polki, lecz dzisiaj, po latach 25, nie będziemy podzielali jej zapału i wiary w Napoleona, nie będziemy się łudzili zapewnieniami Persigniego, nie żałując wcale, że utonęły w morzu niepamięci.

Jeżeli organ kanclerski sądził, że stawiając nam przed oczy ten kontrast w słowach, tę dwulicowość Napoleona, jaką widzimy w tych dwóch dokumentach (w jaki też sposób przyszedł p. Pindter do listu owej Polki?), powie nam coś nowego, to się myli.

Jeżeli chciał nasze patrjotyczne uczucia podać w dyskredyt, stawiając je przed światem jako fantazje i marzycielstwo — to i w tem się zawiódł. Ludzie prawi będą je umieli uszanować, nawet w tej formie szlachetnego, choć niedoświadczonego uniesienia — a co się tyczy nas, to publikacje kanclerskie jeszcze większej nauczą nas ostrożności i rozwagi.

Magdeburger Ztg., pisząc o przytoczonym w dniu wczorajszym referacie hr. d. Goltza, robi taką uwagę:

„Cel tych publikacyj nie jest jasny, jeżeli Napoleon opozycję przeciwko swej polityce wewnętrznej uważał za osłabienie swej polityki zewnętrznej, to powinien był właśnie zaprowadzić lepszą administrację wewnątrz kraju. Takie skargi podnosi każdy dyktator".

Jest to uwaga, której się zapewne p. Pindter nie spodziewał, publikując rozmowę p. Goltza z Napoleonem.

KRONIKA.

Lwów dnia 29. stycznia.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Z a l e s k i bawił wraz z kilkoma posłami na polowaniach w Poturzycy u byłego marszałka hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Polowania te zakończyć się mają dnia dzisiejszego. — Hr. Alfredowa P o t o c k a przybyła wczoraj do Krakowa w przejeździe do Wiednia. Dziś rano udać się miała w dalszą podróż. — Iwan N a u m o w i c z przybył z Warszawy do Lwowa. — Cesarz udzielił radcy dworu, jeneralnemu konsulowi i ajentowi dyplomatycznemu, będącemu w stanie rozporządzalności baronowi S c h l e c h t a - W s s e h r d, z okazji przeniesienia go w czasowy stan spoczynku, tytuł i charakter nadzwyczajnego posła i umocowane o ministra.

Nekrologja. Zofja z Obniskich O r z e c h o w i c z o w a, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła w Kalnikowie d. 27. bm. w 60 roku życia. — Dnia 23. bm. zmarł w Żmigrodzie pocztmistrz Ludwik H e l l e, ck. major w pensji, którego nazwisko głośnem było swego czasu; albowiem będąc pocztmistrzem w Krzeszowicach pod zarzutem zbrodni oszustwa, w skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, skazany został na czteroletnie więzienie. Nieszczęśliwy pozbawiony godności, honoru i posady, przez 18 już miesięcy odbywał karę więzienia, gdy przypadkiem tylko wykryto rzeczywistego zbrodniarza, a Hellego wypuszczono z więzienia, przywrócono do rangi ck. majora i dano mu natychmiast po wypuszczeniu z więzienia posadę pocztmistrza w Żmigrodzie. Ale ani ogólne spółczucie, ani kondolencja ministra, nie zdołały już powrócić zmarłemu utraconego spokoju duszy i poprawić zniszczonego rozpaczą i więzieniem zdrowia. — Siostra Antonina Franciszka C o f a ł k a, przełożona Zgromadzenia PP. Augustjanek w Krakowie, zakończyła tam żywot d. 27. bm. — W St. Gallen zmarł Fryderyk T s c h u d i w 65 roku życia, były poseł szwajcarski przy dworze wiedeńskim.

Kalendarz. S o b o t a (30.): Martyny P. — Dobrogniewy. Wschód słońca o godz. 7. min. 40, zachód o godz. 4. min. 49.

K a l e n d a r z y k m y ś l i w s k i. W styczniu wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. W Buda-Peszcie odbyły się zaręczyny deputowanego do Rady państwa Ernesta P l e n e r a, z córką znanego pisarza węgierskiego Marją E ö t w ö s.

Kronika karnawałowa. Do rzędu zabaw karnawałowych przybywa bal urządzony staraniem Stowarzyszenia młodzieży handlowej na dochód funduszu emorytalnego tegoż Stowarzyszenia. Zabawa ta odbędzie się w dniu 6. lutego w salach Kasyna mieszczańskiego. Bale te wyrobiły sobie już znakomitą reputację i nie wątpimy, iż żądni zabawy ochoczej wezmą w nim jak najliczniejszy udział. Sale kasynowe mają być przepysznie udekorowane, a porządki tańców bardzo oryginalne, istne cacka przedstawiające księgę główną *en miniature* z dowcipnym tekstem.

Pięć wieczorków wełnianych w sali „Narodnego Domu" urządza „Ruskie Kasyno" w dniach 30. stycznia, 6., 13., 21. i 27. lutego br. Zaproszenia otrzymać można w Kasynie ruskiem (w „Narodnym Domu" I. piętro) każdego dnia od godz. 7. do 9. wieczór. W przeddzień każdego wieczorku zamkniętą będzie lista zaproszeń. Wstęp na salę i galerję 1 złr.

Wielkie rocznice historyczne przypadają w ostatnich dniach bieżącego miesiąca i połowie przyszłego. I tak na dzień 30. stycznia przypada ów pamiętny zjazd monarchów w Krakowie w r. 1363; pobicie Tatarów u Sinych wód r. 1658 i pokój Adruszowski z Moskwą r. 1667; na 31. zaś bm. przypada zaproszenie przez poselstwo moskiewskie na tron Władysława III. Na przyszły miesiąc, mianowicie d. 14 przypada rocznica chrztu Jagiełły i zaślubienie Jadwigi r. 1386, w d. 17. zaprzysiężenie wierności Polsce ze strony Prus r. 1454.

Budowa nowego teatru w Krakowie. Według sprawozdania, złożonego Radzie miasta przez prezydenta z odnośnych czynności Magistratu i Rady miasta w roku 1885, sprawa budowy nowego teatru przedstawia się, **jak następuje**: Rada miejska uznała potrzebę budowy nowego teatru kosztem, nieprzekraczającym sumy 400.000 złr. i wniosła do Sejmu petycję o zasiłek w formie rocznego datku, wystarczającego na oprocentowanie i amortyzację sumy 100.000 złr. Sejm przekazał tę petycję Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedstawienia wniosków. Wydział oznajmił miastu, że nie może uczynić żądanych wniosków, dopóki nie będzie przedłożony plan budowy z kosztorysem i dopóki miasto nie wykaże funduszu na budowę. W skutek tego przedłożono Wydziałowi pod dniem 5. grudnia 1885 plan teatru przez p. radcę Zarembę sporządzony, wykazujący, że nowy teatr kosztem sumy 400.000 złr. nie o wiele przekraczającym, stanąć może. Przedstawiono także Wydziałowi krajowemu, że dochody ze Sukiennic, prowadzone w osobnym rachunku, wystarczą na oprocentowanie i amortyzację reszty potrzebnej sumy, tj. 300.000 złr. Wydział oznajmił pod dniem 31. grudnia 1885 l. 63774 miastu, że nie mogąc żadną miarą rozpatrzyć się już teraz w tej sprawie, postanowił nie przedkładać Sejmowi w ciągu bieżącej sesji żadnych wniosków. Budowa nowego teatru stoi więc tak, że Rada miasta albo będzie czekała, dopóki nie będzie dany zasiłek z funduszu krajowego, lub też przystąpi do budowy, jeżeli uzna, że własne fundusze bez zasiłku na to wystarczą.

Balet pruski a dyrekcja teatru krakowskiego. P. Paweł Voltz, obecnie bawiący w Wrocławiu, zgłosił się do Dyrekcji teatru krakowskiego z chęcią przybycia do Krakowa z baletem i dania tam szeregu przedstawień pod bardzo przystępnemi warunkami. Dyrekcja odpowiedziała p. Voltzowi, co następuje: „Na warunki zgodzilibyśmy się chętnie, obecnie jednak w skutek pruskiego banicyjnego edyktu, obowiązek narodowy zabrania nam wchodzić w jakiekolwiek stosunki z Prusakami."

Deputacja artystów krakowskich wręczyła posłowi T. Romanowiczowi artystycznie wykonany adres z wyrazami uznania za wystąpienie w Sejmie w obronie pozycji budżetowej dla młodzieży, kształcącej się w sztukach pięknych.

W obronie prawdy. Jeden z dzienników miejscowych podał wiadomość, że panna R u s s e l, zawezwana do składki na pogrzeb śp. Galasiewicza, odmówiła udziału w subskrypcji. Doniesienie to krzywdzące niesłusznie pannę Russèl, pozbawione jest wszelkiej podstawy, owszem artystka ta zapisała się na liście składek z największą kwotą.

Most w płomieniach, Onegdaj zapalił się na Dniestrze (kolej Państwowa) most, a mianowicie tegoż urządzenie drewniane. Ogień, który w czas ugasili robotnicy, zatrudnieni przy konserwacji dróg, powstał w skutek iskier, wyrzuconych z lokomotywy.

Mianowania. Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Antoniego Wroniewicza w Lipnicy górnej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lipnicy górnej; nauczyciela Andrzeja Gruszkę w Paleśnicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Paleśnicy i nauczyciela Stefana Röhrenschefa w Piotrkowcach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Piotrkowicach.

Skutki nieporządków miejskich. Przed kilku dniami pisaliśmy o nieporządkach, jakie panują w naszem mieście prosząc Magistrat, aby je zechciał jak najrychlej usunąć. Słowa nasze pozostały jak zwykle głosem wołającego na puszczy, a tymczasem biedni mieszkańcy łamią sobie nogi i ręce, o których to wypadkach w swoim czasie donosiliśmy.

Magistrat jest widocznie tego zdania, że przyjdzie odwilż, lód się rozpłynie i będzie porządek.

Dziś wydarzył się znów wypadek, który szczęście, że nie skończył się śmiercią dwóch ludzi. Czterokonny wóz wojskowy naładowany słomą i sianem, wywrócił się na ulicy Skarbkowskiej, tuż obok komisarjatu śródmieścia i o mało, że nie zabił obok postępujących dwóch żołnierzy. Wóz wywrócił się w skutek ogromnej jamy znajdującej się na środku ulicy......

Odcięcie kufra. Wczoraj wieczorem popełniono na ulicy Jagiellońskiej nader śmiałą kradzież. Złodziej Gabrjel Taczkowski odciął od powozu p. Antoniego Weingartena kufer, w którym prócz sukni znajdowały się: książeczka Kasy oszczędności na 800 złr. i gotówką 250 złr. Jeden z przechodniów, który widział, jak złodziej przecinał sznury, a następnie unosił kufer, spowodował aresztowanie tegoż.

Ucieczka złodzieja. Przed kilku miesiącami donosiliśmy o ucieczce niebezpiecznego złodzieja Karola Windischa, z Zakładu karnego we Lwowie, gdzie tenże odsiadywał karę 7-letniego ciężkiego więzienia. Pomimo energicznych poszukiwań, nie zdołano Windischa schwytać. Dopiero wczoraj jeden ze strażników więziennych spostrzegł Windischa, elegancko ubranego, spacerującego na ulicy Karola Ludwika. Zawiadomił też natychmiast policję, która wysłała dwóch ajentów, celem schwytania ptaszka. Rozpoczęto też natychmiast obławę, sprytny jednak złodziej, spostrzegł w jednej chwili, na co się zanosi, a chcąc uniknąć pogoni, wbiegł do kamienicy pana dra S., gdzie się tak doskonale schował, że wszelkie poszukiwania pozostały bez skutku. Złodziej prawdopodobnie uciekł kanałem, prowadzącym do Pełtwi.

Morderstwo. Od dwóch dni umysły mieszkańców naszego miasta, pisze czerniowiecka *Gaz. Polska*, znajdują się w niezwykłem zaniepokojeniu z powodu wypadku, jaki miał miejsce w nocy z poniedziałku na wtorek. Pod osłoną gęstej mgły, jaka tej nocy zalegała ulice, na placu Straży ogniowej (dawniej plac Świński), tuż obok parkanu, okalającego budynek krajowego Sądu karnego, w dzielnicy śródmieścia, zamordowano sześćdziesięciokilkuletniego starca, Wasyla Soroczana! Soroczan był osobistością dobrze znaną całemu miastu. Stary kawaler, mieszkał on w skromnej chatce nad Prutem, u krewnych, a trudnił się wróżeniem z kart i lichwą. Odziany brudno i ubogo, wałęsał się po całych dniach i nocach po publicznych lokalach, lub też po zaułkach miasta, gdzie, zwłaszcza między ubogiemi dziewczętami, posiadał liczną klientelę do kabały. I bogate jednak damy odwidzały go nad Prutem, by się dowiedzieć o przyszłości. Niesłychanie skąpy, odmawiał sobie nawet pożywienia i karmił się najczęściej tylko tem, co mu dano do jedzenia przy kabale, lub też u krewnych, których tu posiadał. Wbrew zasadom wszystkich sknerów, Soroczan lubił chwalić się groszem i chętnie pokazywał ludziom dziesiątki i setki, które przy sobie nosił. A miał ich niemało. W Kasie oszczędności ulokował 15.000 zł., które nieustannie pomnażał nowemi wkładkami: oprócz tego zaś miał zwykle w kieszeni przeszło 1000 zł. gotówką. Żebracza prezentacja i maniery wróżbity nie czyniły go zbyt przyjemnym dla krewnych; toż unikano go chętnie, z czego jednak niewiele sobie robił Soroczan: kładł kabałę, pożyczał na procenta, ubierał się jak żebrak, przymierał głodem, ale chwalił się przed każdym, że ma majątek. Ta właśnie otwartość była zapewne przyczyną śmierci, której okropnego rodzaju nie przewidział, niestety, prorokujący wróżbita. We wtorek rano przechodnie znaleźli na wspomnianym placu ciało nieszczęśliwego w okropnym stanie. Rozciągnięty na śniegu, głowę miał roztrzaskaną, skronie rozbite, pokaleczone policzki i usta otwarte, pełne krwi zaskrzepłej. Dłonie, zaciśnięte konwulsyjnie, świadczyły, że opadnięty bronił się do ostatka; w jednej ręce trzymał jeszcze laskę. Parkan, obok którego leżał, podobnie jak i śnieg około trupa, były gęsto obryzgane krwią. Że morderstwo popełniono dla rabunku, wskazywały powywracane kieszenie odzieży i brak srebrnego zegarka, który nieboszczyk nosił przy sobie. Jedną tylko kieszeń pozostawił morderca nietkniętą: znaleziono w niej — chustkę od nosa. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast komisja sądowa i liczne tłumy ludności. Ciało zabrano do kostnicy, gdzie natychmiastowa obdukcja wykazała, że morderstwo popełniono ciężkiem, okutem narzędziem.

Kolbuszowa 27. stycznia. Do Rady powiatowej kolbuszowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został ks. proboszcz Ludwik Rojkowski, kanonik honorowy z Cmolasu.

O strasznej zbrodni, która popełnioną została w tych dniach we wsi Kryszkach, powiatu grodzieńskiego, donosi korespondent *Kur. Por.* Oto szczegóły odnośne: Włościanin Roman Kasprowicz, ożeniony przed rokiem, wszedł w stosunki z pewną dziewczyną w sąsiedztwie. Gdy się dowiedziała o o nich żona jego, zapałała ogniem zazdrości i pragnieniem zemsty nad tą, która z jej objęć młodego męża wyrwała. Marzyła więc o tem, jakby się pomścić srodze nad szczęśliwszą od siebie rywalką i wyczekiwała sposobnej chwili, która wkrótce się nadarzyła. Podczas gdy rywalka w nocy sama znajdowała się w domu, podpaliła przy pomocy nie wykrytego dotąd mężczyzny chatę z kilku stron. Chata spłonęła, a z nią nieszczęśliwa ofiara zemsty. Morderczynię, którą nietrudno było wykryć, aresztowano. Przyznała się do winy, wspólnika zbrodni jednak wydać nie chciała.

Przytomność umysłu. W czasie pierwszego przedstawienia „Barona cygańskiego" w Lincu wydarzył się wypadek, który tylko dzięki przytomności umysłu dyrektora teatru nie pociągnął za sobą gorszych następstw.

Dyrektor Laska, grający jedną z główniejszych ról, przybliżył się nieostrożnie ku lampom.

W jednej chwili zapalił się na nim płaszcz. Zanim publiczność mogła się zorjentować, dyrektor rzucił się na ziemię i zaczął się tarzać, ażeby stłumić ogień.

Myślano że zemdlał, maszynista chciał spuścić żelazną kortynę. W tej chwili zerwał się dyrektor, który już ugasił ogień, powiedział: „Nic się nie stało" i dalej zaczął śpiewać przerwanego walca.

Spokój ten zaimponował publiczności: wszyscy pozostali w krzesłach, nagradzając odważnego dyrektora burzą oklasków.

Nawracanie żydów. Józef Szpanowski, rodem z Wołynia, obywatel amerykański, misjonarz angielskiego Towarzystwa biblijnego, przybył do Warszawy, z zamiarem udania się w głąb Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, celem nawracania żydów.

Żeń się lub płać! Tak zadecydował Sąd w Frankfurcie, który oskarżonego uwodziciela skazał na ożenienie się z panną, której przyrzekł zaślubienie w przeciągu dwóch miesięcy, lub zapłacenie jej sumy 20.000 marek. W Anglji wyroki takie nie są nowością. w Niemczech podobno Sądy po raz pierwszy wydały podobne orzeczeni.

Fałszywy św. Marek. We wsi Majdanku, w Chełmskiem, do alkowy jednego z gospodarzy zakradł się złodziej i zapaliwszy znalezione tam świece woskowe, zabierał się do plądrowania. Gdy mieszkańcy chaty spostrzegli nieproszonego gościa zapalającego świece, wygłosił on do nich przemowę, w której powiedział, że jest św. Markiem, który sobie w niebie wyprosił, aby mógł wrócić na ziemię na cały ten rok, w którym jego święto schodzi się ze świętem Wielkanocy. Naiwni włościanie uwierzyli rzekomemu świętemu i poszli zwoływać sąsiadów, aby słuchali jego nauk, a mniemany św. Marek tymczasem skradł co było pod ręką i uciekł. — Za prawdziwość faktu poręcza *Gaz. Lubelska.*

Lombard miejski.

Otwarcie konkursu do majątku Banku, który skutkiem niesumienności administracji zasłużył w zupełności na pogardliwe miano „Banku szmaciarskiego," oddało całą warstwę robotniczą i uboższych rękodzielników w ręce lichwiarzy, utrzymujących prywatnie niekoncesjonowane zakłady zastawnicze.

Gdy bowiem Bank kryłoszański ograniczył od pewnego czasu czynności swego oddziału zastawniczego na wzór oddziałów zastawniczych Banku kredytowego i hipotecznego, które udzielają pożyczek li na papiery wartościowe i kosztowności, gdy tej samej praktyki trzyma się istniejąca w naszem mieście przy kapitule ormiańskiej instytucja „Pii montis" — ludność najuboższa naszego miasta, która najczęściej potrzebuje kredytu, a najtrudniej może go otrzymać, ludność ta złożona przeważnie z wyrobników i rzemieślników drobniejszych, oddaną została *de facto* na pastwę wyzyskiwania najokropniejszego.

Stowarzyszenia zaliczkowe i kasy wzajemnej pomocy nie starczą na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb tej najliczniejszej klasy ludności naszego miasta, raz dla braku odpowiedniego kapitału, a powtóre ze względu na fakt nagłości i konieczności zaspokojenia tych potrzeb w jak najkrótszym przeciągu czasu.

Najlepiej zorganizowana i uposażona kasa wzajemnej pomocy lub też Towarzystwa zaliczkowego nie zdołają przyjść potrzebującym z pomocą w ciągu kilku godzin.

A przecież od raźności tej pomocy zależy niejednokrotnie los całej ubogiej rodziny!

Jeżeli pożyczki udzielane przez oddziały zastawnicze naszych Banków na zastawione kosztowności, idą przynajmniej w pewnej części bezsprzecznie na cele marnotrawne (świadczy o tem zjawisku wzrost ich w czasie karnawału) — to pożyczki dawane na części ubrania, pościel itp. przedmioty, z pewnością do pożyczek marnotrawnych zaliczyć się nie dadzą.

Pościel, odzież, naczynie, zastawia tylko klasa najuboższa, i to w razie nieodzownej potrzeby, w wypadku choroby, braku zatrudnienia, słowem w wypadku biedy ostatecznej.

Lombardy przeto w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu, nie ograniczające swych czynności na udzielaniu pożyczek na kosztowności i papiery wartościowe... są instytucją niezbędną, zwłaszcza w większych miastach, „stolicach proletarjatu".

Przeciw pozostawianiu tego rodzaju instytucyj w ręku osób prywatnych, a choćby nawet koncesjonowanych prywatnych przedsiębiorstw, przemawia jeden wzgląd nader ważny, a mianowicie trudność kontroli w obec możliwych nadużyć i wyzyskiwań. Że kontrola taka jest nader trudną, a w obec złej woli zarządu odnośnego zakładu nawet wręcz niemożliwą — dowodzić tego chyba nie potrzebujemy, zwłaszcza w obec smutnych przykładów, jakich w ostatnich czasach nie brak w mieście naszem.

Już wielka rewolucja francuska zniosła prywatne lombardy; Napoleon wznewił je wprawdzie lecz jako zakłady publiczne.

I dziś w obec smutnych doświadczeń nie sądzimy, a nawet nie uznajemy za stósowne wyrażać życzenia, by któraś z miejscowych instytucyj finansowych zajęła się urządzeniem lombardu, potrzebnego dla klasy uboższej. Krok taki byłby albo niekorzystnym dla instytucji, która do humanitarnej misji nie może mieć nawet pretensji, albo co główniejsza dla warstw interesowanych, o co nam w pierwszym rzędzie chodzić powinno.

Jakkolwiek więc niektórzy teoretycy (Stein, Inam, Biliński) skłaniają się do zdania, że lombard pozostawić należy w ręku osób prywatnych, mimo to my w obecnym wypadku przychylamy się raczej do odmiennego zapatrywania (Schmoller: „Die öffentlichen Leihhäuser"... Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft 1880 S. 121). Sądzimy mianowicie i wyrażamy życzenie, by inicjatywa i utrzymanie Zakładu zastawniczego, służącego klasom uboższym, było udziałem gminy, jako instytucji powołanej w pierwszym rzędzie do ochrony interesów członków swoich.

Że myśl przez nas podana nie jest bynajmniej mrzonką, udowodnimy to na przykładzie praktycznym.

I tak od połowy zeszłego wieku istnieje lombard w Warszawie. Pierwotnie miał ten zakład, założony w roku 1743 ofiarnością Michała Wyszkowskiego, łowczego sanockiego, wyłącznie cechę humanitarną. Administrował nim sam fundator pod kontrolą Bractwa Miłosierdzia, istniejącego przy kościele Misjonarskim. Zakład ten upadł zupełnie po śmierci założyciela (1753). — W formie instytucji gminnej powstał lombard warszawski w roku 1797 w czerwcu za czasów rządów pruskich. W tym celu wyasygnowano z kasy państwa 180.000 zł. spłacalnych po rok 1800 4%. Wydawano w nim pożyczki w wysokości od trzech talarów do kilku tysięcy, tytułem odsetek i wszelkich należytości (administracja, taksowanie, składowe) i pobierano 8%. Mimo ciężkich ciosów, jakie dotknęły ten zakład skutkiem zmian politycznych w latach następnych, lombard warszawski rozwijał się ciągle i obecnie posiada kapitał własny, z którego dochody, po opłaceniu kosztów administracji, idą na cele dobroczynne. Z początkiem roku 1860 własny kapitał zakładu dosięgnął poważnej cyfry 117.904 rs. 65 1/4 kp. Gdy jednakowoż w latach następnych ilość fantów zwiększała się bezustannie, nie mógł kapitał ten wystarczyć na tak znaczny obrót i dla tego od roku 1846 otwarto lombardowi kredyt do wysokości 100.000 rs. rocznie z funduszów Banku polskiego (za opłatą 8%). Dziś oddaje lombard warszawski biedniejszej zwłaszcza ludności nieocenione usługi. Pożyczki jego poczynają się od wysokości 3 rs., a procent jest nader niżki, gdyż razem z kosztami przechowania wynosi 6%.

Podobnie jak lombard warszawski, udziela też istniejący w Krakowie przy Arcybractwie Miłosierdzia Bank Pobożny w pewne dnie tygodnia (wtorki i piątki) pożyczek na zastaw kosztowności i odzieży.

Bank ten atoli, będący instytucją ściśle humanitarną, nie może nam służyć za odpowiedni przykład w wypadku obecnym. Oparłszy nasze wywody na tak wymownym przykładzie, jaki przedstawia egzystencja lombardu warszawskiego, popieramy myśl założenia i utrzymywania zakładu zastawniczego dla klas uboższych naszego miasta przez gminę tutejszą. Kwestja ta w obec powszechnej stagnacji przemysłu i handlu, w obec znacznej obniżki stopy zarobkowej, jest kwestją nagłą, piekącą.

Nie jałmużną rzucać od czasu do czasu pogrążonym w niedostatku, a pozbawionym pracy, lecz z racjonalną a raźną pomocą w potrzebie spieszyć winna nowa Rada miejska uboższej swej braci.

Myśl tę przekazujemy jej obradom. *Caveant consules!*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Piątek na dochód Józefy W o l e ń s k i e j: „Margrabia de Villemer" komedja w 4 aktach Georga Sand.

Wystawa nieustająca zjedn. Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) otwartą jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11. rano do 4. po południu. — Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w święta i niedziele 15 ct.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 28. stycznia. Przewodniczy prez. p. D ą b r o w s k i, który po zagajeniu posiedzenia odczytał następujące pismo Namiestnictwa:

„Cesarz raczył poleceniem z dnia 8go b. m. udzielić Towarzystwu Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej drogi żelaznej koncesję do zbudowania i utrzymania w ruchu zaprojektowanej drogi żelaznej ze Lwowa na Rawę ruską do granicy państwa pod Tomaszowem. O czem się Reprezentację m. Lwowa na podanie z dnia 18. stycznia 1882 r. wniesione do Tronu a sygnowane przez cesarza, w skutek polecena ministra handlu z d. 24. zm. i 12. bm. zawiadamia".

Następnie przedłożył radny prof. S o l e s k i jako nagłą sprawę czteroklasowej szkoły żeńskiej i uchwalono bez dyskusji wnioski sekcji V. Jak wiadomo, uchwalono czteroklasową szkołę żeńską oddzielić od szkoły wydziałowej, a Rada szkolna przydzieliła do tej szkoły 4 stałe nauczycielki. Szkoła ta odtąd nazywać się będzie „Samoistną szkołą żeńską imienia Konarskiego". Wkrótce szkoła ta przeniesioną zostanie z Ratusza do realności zwanej „Stalówką", gdzie mieścić się także będzie męska szkoła imienia Konarskiego. Magistratowi i urzędowi budowniczemu polecono rekonstrukcję i adaptację „Stalówki" na szkołę męską i żeńską. Przebudowania „Stalówki" na tę szkołę dokona się po porozumieniu się urzędu budowni-

czego z dwoma delegatami Rady miejskiej i inspektorem Rady szkolnej. Katecheta udzielający nauki religji w szkole Konarskiego męskiej i żeńskiej pobierać będzie rocznie 500 złr.

Z porządku dziennego załatwiono następujące sprawy:

Zatwierdzono kontrakt z p. Lilienfeldem, właścicielem kamienicy przy ulicy Kleparowskiej, w sprawie pomieszczenia dwóch kompanij piechoty na 5 lat i jeden kwartał (od 1. marca do czerwca 1891 r.) za roczne 3.400 złr.

Z chemikiem miejskim p. Wąsowiczem odnowiono kontrakt aż do czasu organizacji służby lekarskiej, która nastąpić ma niebawem. Pan Wąsowicz pobierał dotychczas rocznie 1.200 złr., odtąd pobierać będzie 1.500 złr.

Rada udzieliła Magistratowi upoważnienie asygnowania należytości koniecznych dla prowadzenia zwyczajnego gospodarstwa zanim budżet na r. 1886 zostanie uchwalony. P. prezydent zawiadmił, że na porządku następnego posiedzenia będzie już budżet.

W sprawie eksploatacji łomu w Wiszence uchwalono prolongację kontraktu z p. Stankiem na rok jeden.

Zatwierdzono rachunki dokonanej restauracji na probostwie św. Marcina i uchwalono wypłacić zaraz 1.000 złr. z funduszu gminnego.

Rada miasta Krakowa.

Kraków 26. stycznia. Sekretarz prezydjalny odczytuje rezygnację Sobiesława hr. Mieroszowskiego jako radnego m. z powodu choroby i przeniesienia się do Preszburga.

Radca rachunkowy p. Kulczycki nadesłał nader ozdobny egzemplarz ponownego wydania dziełka przodka swego, opisującego przedarcie się jego przez szeregi Turków w czasie oblężenia Wiednia. Pan Kulczycki ofiarował po jednym egzemplarzu dworowi cesarskiemu, Radom miasta Wiednia, Lwowa i Krakowa. Rada miasta uchwaliła podziękowanie dla ofiarodawcy, przyczem odezwały się głosy, aby dziełko to złożyć w darze Muzeum narodowemu.

Z ważniejszych spraw uchwalono: dodatkowy kredyt potrzebny na wywóz śniegu w kwocie 7.000 złr., który ma być pokryty oszczędnościami z roku przeszłego.

Aktem bardzo ważnym a broniącym działalności Rady miasta, pojedyńczych jej sekcyj i komisyj, tudzież Magistratu, było sprawozdanie prezydenta miasta z czynności za rok 1885. Odczytanie pracowitego tego sprawozdania zajęło przeszło godzinę, poczem radny miasta p. Jan Kwiatkowski w słowach wymownych złożył podziękowanie prezydentowi imieniem Rady za podjętą pracę, żądając, aby sprawozdanie to ogłoszonem zostało w dzienniku rozporządzeń m. Krakowa.

O godzinie wpół do ósmej rozpoczęło się tajne posiedzenie, na którem w myśl poprzedniej reorganizacji zamianowano personal techniczny budownictwa miejskiego. Dyrektorem pozostał nadal p. Janusz Rawicz Niedziałkowski, budowniczymi naczelnikami pp. Stefan Zołdani dla robót miejskich, pan Wincenty Wężowicz dla prac budujących stron, inżynierem sanitarnym mianowany p. Świeżeński; inspektorem p. Dąbrowski, zaś na 3 posady niższe rozpisano konkurs.

Równocześnie wydano rozkaz, aby personal techniczny budownictwa miejskiego nie sporządzał planów, które mają być zatwierdzone przez Magistrat krakowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Czerniowiecka Izba handlowa wybrała Langenhana prezesem, bankiera Titingera pierwszym, a architektę Gregora drugim wice-prezesem.

Krakowska Izba handlowa wybrała przewodniczącym Teodora Baranowskiego a jego zastępcą Adolfa Mendelsburga.

Targ zbożowy Dnia 28. stycznia 1886 r.

Lwów. Pszenica 6·25 do 7·30, żyto 5·— do 5.50, jęczmień 4·— do 7·25, owies 5·50 do 6·—, groch 5·50 do 9·—, wyka 5·— do 5·50, rzepak 9·— do 10·15, lnianka 8.— do 9·50, koniczyna czerwona 40·— do 50·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 67·—

Tarnopol. Pszenica 6·15 do 7.25, żyto 4·80 do 5·12, jęczmień 4·80 do 5·80, owies 5·— do 5·30 groch 6·— do 9·—, wyka 4·85 do 5·10, rzepak 8·10 do —·—, lnianka 8·50 do 8·50, koniczyna czerwona 38 — do 46·—, koniczyna biała 44·— do 55·—, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska. Pszenica 6·— do 7·55, żyto 4·85 do 5·30, jęczmień 4·— do 5·65, owies 5·— do 5·50, groch 5·— do 8·75, wyka 4·50 do 5·25, rzepak —·— do —·—, lnianka 8·— do 9·25, koniczyna czerwona 35·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław. Pszenica 6·30 do 7·50, żyto 5·— do 5·65, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·— do 5·40, groch 6·— do 9·25, wyka 5·20 do 5·50 rzepak 10·— do 10·30, lnianka 8·50 do 9·50, koniczyna czerwona 40·— do 51·—, koniczyna biała 46·— do 56·—, koniczyna szwedzka —·—.

Rzeszów. Pszenica 6·50 do 7·15, żyto 5·25 do 5·70, jęczmień 6·— do 7·10, owies 5·— do 5·60, groch 6·— do 9·50, wyka 5·10 do 5·60, rzepak 10.— do 10·35, lnianka —·—, koniczyna czerwona 40·— do 48·—, koniczyna biała 50·— do 56·—, koniczyna szwedzka 48—65.

Wszystko za 100 kilo netto, bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5—12 nominalnie.

Okowita za 1000 liter prct. loco Lwów złr. 21·25 do 22·65.

Usposobienie w handlu dość spokojne, gotowej pszenicy w dobrych gatunkach, daje się czuć brak — jest poszukiwaną.

Wyka pytana, na groch wpływają zlecenia.

(Gaz. Lwow.)

Wiedeń 25. stycznia. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3375 sztuk a mianowicie 1146 sztuk galic. i buk., 723 sztuk węg. i 1506 niem.

Płacono za gal. i buk. od 48·— do 54·—, prima 57·— do —·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 50·— do 56·—, prima 57·— do 59·—, za niem. od 53·— do 58·— prima do 60·— za 100 kilo bitej wagi. za bajwoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był z powodu nader dużego spędu zły, cena opadła o 2 złr. do 3 złr. za 100 kilo. Dużo pozostało niesprzedanego.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1663 sztuk, a mianowicie 1435 węg., — gal. — serbskich i 228 niemieckich.

Płacono za węg. od 48·— do 57·—, prima od 59 do —·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 58·—, prima od 60·—, za serbskie od —·— do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był zły, cena spadła o 2 złr. do 3 złr. za 100 lo. Wszystkiego nie rozsprzedano.

Wiedeń 26. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1510 sztuk ciężkich bakonów, 2347 sztuk średnich bakonów i 3146 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 35.— do 38·— średnie 30·— do 35·—, warchlaki 30·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 29. stycznia.

Z Berlina donoszą, że proboszcz Dinder z Królewca, mianowany został arcybiskupem poznańskim.

Z Wiednia donoszą do *Nowej Reformy*: „Ponieważ wszelkie stypendja i fundacje dla uczniów dotąd są w administracji poszczególnych Rządów krajowych i dla tego niemożliwą jest kontrola scentralizowana, przeto Ministerstwo oświaty zamierza ułożyć jeneralny kataster wszelkich w Austrji istniejących stypendjów i fundacyj.

Posadę dyrektora w Theresianum udzielono br. Pidollowi tylko prowizorycznie dla tego, bo minister Gautsch miał sobie zastrzedz tę posadę na wypadek ustąpienia z Ministerstwa".

Z Warszawy donoszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Od pewnego czasu głuche krążą wieści o olbrzymich fortyfikacjach głównych twierdz Królestwa. Naturalnie, wieści te są tylko słabym odgłosem prawdy, stanowiącej zupełną tajemnicę tutejszego sztabu. Nie kusząc się też o jej zdradę, komunikuję do wiadomości waszej kilka danych sprawdzonych.

Przez ciąg dwóch lat ubiegłych roboty fortyfikacyjne prowadzone były głównie w okolicach twierdz w Warszawie, Dęblinie i Modlinie, gdzie stanęło kilkadziesiąt zupełnie nowych fortów. Prace zaś te bynajmniej nie są jeszcze ukończone, przeciwnie raczej za rozpoczęte należy je uważać. Podobno — a jest to opinja fachowców — dzięki tym ulepszeniom i zmianom, cytadela warszawska niesłychanie zyskała jako pozycja strategiczna.

Między innemi, w pobliżu Warszawy zbudowano 14 fortów, z tych 11 po prawym brzegu Wisły, 3 po lewym. Forty te otoczone zostały sztucznie sprowadzoną wodą, w roku bież. zaś na tych fosach mają być budowane mosty żelazne, zwodzone, mianowicie w roku bież. mosty takie pomysłu inżyniera wojennego Dobrotworskiego otrzymają trzy forty, na co już przeznaczono 15.000 r. s. Robotami kieruje pułkownik sztabu Starynkiewicz."

Odes. Wiestnik donosi z Batum, że nad obwarowaniem tego miasta energicznie pracują. W celu zabezpieczenia portu ustawione zostaną nadbrzeżne baterje.

Budowa linji kolejowej rygskiej, która ma ogromną doniosłość strategiczną, rozpocznie się w marcu br.

Izba deputowanych Sejmu pruskiego odrzuciła wniosek wolnomyślnych w sprawie zaprowadzenia tajnego prawa wyborczego do Sejmu. Za wnioskiem tym głosowało centrum, wolnomyślni i Polacy.

W inspirowanym liście z Petersburga podnosi *Pol. Corr.* jako charakterystykę obecnych zajść na półwyspie bałkańskim, z jednej strony dążenie do stworzenia faktów dokonanych, a tem samem sytuacji wrzekomo przymusowej a z drugiej strony sposób, w jaki ludy bałkańskie przyjmują rady i wskazówki mocarstw, co je powinno skłonić na przyszłość do nadania wskazówkom swym formy energiczniejszej.

Z bardzo dobrze informowanego źródła odbiera *Agramer Ztg.* pismo zawierające ciekawe szczegóły układu zawartego między Serbją a Grecją. Układ ten zawarty jeszcze przed wojną serbsko bułgarską, zawiera między innemi postanowienie, że obydwa państwa uprawnione są do rozszerzenia swych granic tak daleko, dokąd sięgają ich interesa narodowe i kulturne. Serbja dąży do przywrócenia byłego państwa wielko-serbskiego, Grecja chce rozszerzyć swe panowanie na Trację i Macedonję. Doniesienie to pochodzi od osobistości, która miała bezpośredni udział w zawarciu tego układu.

Ks. Aleksander bułgarski, który otrzymał od sułtana rangę marszałka, mianowany został równocześnie jenerałem kawalerji dla tego, ażeby mógł występować w kołpaku a nie w tureckim fezie, co byłoby dlań ubliżającem.

Banicyjne dekrety pruskie odbiły się także dość silnem echem w francuskiej Izbie niższej. Jeden z deputowanych stawił wniosek, żądający, ażeby cudzoziemcom nie dawano robót rządowych. Deputowany departamentu du Nord, Deberly, wniósł na poniedziałkowem posiedzeniu o odroczenie dyskusji w tej sprawie, zwracając uwagę Izby na to, że wniosek ten łączy się z poważnemi kwestjami ekonomicznemi, ogranicza wolność pracy i mógłby łatwo wywołać odwet ze strony zagranicy. Izba uwzględniła wywody p. Deberly i odroczyła obrady nad tym wnioskiem.

Pisma paryskie sądzą, że wniosek dotyczący amnestji nie znajdzie większości w Izbie.

Sprawozdawca dziennika *Gaulois* miał rozmowę z Mikołajem Dellyannisem, nowym posłem greckim w Paryżu, który miał oświadczyć, że połączenie Bułgarji z Rumelją uważa Grecja za niebezpieczeństwo dla siebie. Wynika ztąd, że albo *status quo ante* musi być w zupełności przywróconym, albo Grecja żądać będzie wynagrodzenia w Macedonji i od tego nie odstąpi. Do wojny jednak przystąpi wtenczas dopiero, jeżeli ją do niej wyraźnie popchną. Liczy też Grecja na pomoc skuteczną zaprzyjaźnionych mocarstw — mianowicie Francji.

Uwaga całej Anglji, kieruje się obecnie na wynik głosowania w Izbie niższej, który daje pole rozległym kombinacjom co do nowego gabinetu.

Gladstone gotów jest ująć ster Rządu bez względu na pomoc Hartingtona; jego plan co do uspokojenia Irlandji jest zupełnie gotowy, jakkolwiek Parnelici nie wyrzekli jeszcze o nim swego zdania.

Dzienniki angielskie zastanawiają się nad tem, jak długo będzie mógł trwać gabinet Gladstona, gdyby przyszedł obecnie do steru i wyrażają przekonanie, że dni jego będą jeszcze krótsze, niż gabinetu Salisburyego, a *Standard* wyraża nawet przekonanie, że Ministerstwa będą padały jedno po drugiem tak długo, dopóki Anglja i Irlandja nie zostaną rozłączone.

Z Wenecji donoszą, że cztery okręty eskadry, która stoi pod Messyną, otrzymały rozkaz odpłynięcia ku wyspie Zante, by ztamtąd wraz z flotą angielską odpłynąć do Pireju.

Jednym z głównych motywów, które miały skłonić Rząd angielski do energicznego wystąpienia w Atenach, była okoliczność, iż Rząd grecki zamierza, jak się w Londynie dowiedziano, opatrzyć swe okręty w patenty korsarskie, co byłoby groźne dla handlu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Ateny 29. stycznia. Zmiana gabinetu angielskiego podnieca usposobienie wojownicze Greków.

Bukareszt 29. stycznia. Rokowania pokojowe rozpoczną się w pierwszych dniach lutego.

Berlin 29. stycznia. Wielką sensację sprawiła tu gwałtowna mowa Bismarka przeciw Polakom. Wolnomyślni uważają ją jako manewr celem przeprowadzenia sprawy monopolu wódczanego, a stronnictwo rządowe jako groźbę prawdziwą. Austrję nazwał Bismark mocarstwem zaprzyjaźnionem, ale obcem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29. stycznia. Według obszernego telegramu *Neue fr. Presse* oświadczył Bismark w Sejmie pruskim (patrz artykuł wstępny; przyp. red.), że ustęp mowy tronowej o Polakach mieści w sobie przekonanie Rządu, że co do zasad, jakie Rząd pruski od r. 1840 w prowincjach wschodnich przestrzega, musi nastąpić zmiana. Prusy nie są odpowiedzialne za stan prowincyj polskich, w jakim je odebrały po kongresie wiedeńskim. Hardenberg sądził, że Polakami będzie można rządzić łagodnością. Proklamacja Fryderyka Wilhelma III. wyraża tylko zasady, według których rządzić zamierza w ziemiach polskich. Nie przyjął jednak zobowiązania po wieczne czasy (?!). Zasady te upadły jednak wskutek zachowania się poddanych polskich. (*Zaprzeczenia w centrum*).

Bismark odczytuje memorjał Grolmana, komenderującego jenerała w Poznaniu z r. 1832, który po doświadczeniach, zebranych podczas rewolucji polskiej przemawiał za systemem germanizacyjnym. Ówczesny system energiczny został jednak zaniechany przez Fryderyka Wilhelma IV, który sprzyjał Polakom, a w którego szlachta polska przyjmując go w Poznańskiem wmówiła, że jest niewinnie prześladowaną. Ruch z r. 1846 utwierdził króla w tem przekonaniu. W tym okresie czasu oklaskiwano pieśni polskie, a w r. 1848 przyjmowano z zapałem wygnańców polskich.

Przed 23 laty byłem tu świadkiem rozprawy nad kwestją polską. Powołano mnie wprawdzie do steru, abym działał przeciw postępowcom, ale moją dążnością był rozwój narodowy Niemiec, o czem świadczy moja działalność w Frankfurcie.

Występowano przeciwko mnie za konwencję przeciw Polakom z dnia 8. lutego 1863, która była korzystną dla Rosji. Zawarłem ją dlatego, bo jako poseł w Petersburgu nabrałem przekonania, że Rząd rosyjski był jedynym, od którego mogłem się spodziewać jeżeli nie poparcia, to przynajmniej tolerancji dla mojej polityki.

Utrzymywałem więc dobre stosunki z Rosją i wytrzymywałem wszelkie ataki w Sejmie. Virchow zapowiadał Niemcom drugi Ołomuniec, a Waldeck rzekł: Jeżeli prawdą jest, że Niemcy spełniają służbę żandarmska dla Rosji, to dziwi się, dla czego mnie nie oblewa rumieniec wstydu. Powiedział następnie, że nie jestem godzien nosić nazwę Niemca. Mowy te pobudziły gabinet francuski do akcji dyplomatycznej, a nawet przyjazna nam Anglja żądała od nas wspólnie z Francją, abyśmy nie wykonywali konwencji. Była to myśl niegodna Rządu świadomego swych celów. Pozyskaliśmy wszakże przyjaźń Rosji, a gdy w roku 1867 groziła nam wojna z Francją, to byliśmy w możności prowadzić walkę wspólnie z Rosją. Ale ja i król postanowiliśmy dźwignąć Niemcy bez obcej pomocy, równie jak i rozprawić się z Austrją tylko w cztery oczy. (Z powodu spóźnionej pory przerywamy na tem miejscu mowę Bismarka, której dokończenie podamy jutro; *p. Red.*).

Wiedeń 29. stycznia. *Pol. Corr.* donosi: Jutro albo pojutrze przybędzie eskadra wszystkich mocarstw europejskich do zatoki kreteńskiej. Gabinet angielski wydał już przedtem rozkazy w tym kierunku, inne zaś gabinety zawiadomiły Anglję, że i one poczyniły takie same zarządzenia. Eskadra składać się będzie z 20 okrętów.

Lippa 29. stycznia. Stan wody na rzece Maros opada a miejscowościom Lippa i Radna nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo. Mieszkańcy powracają do domów.

Buda Peszt 29. stycznia. W Sejmie węgierskim oświadczył Tisza w sprawie oskarżenia deputowanego Szabo przeciw dyrektorowi domen Podmaniczkyemu, że posłowi temu chodzi o 48 morgów gruntu, który Rząd wydzierżawił $10\frac{1}{2}$ zł. za mórg ziemi. Szabo twierdzi, że dzierżawca odstąpił swoje prawa dzierżawne za 32 zł. od morga, podczas gdy przy licytacji najwyższa oferta wynosiła $11\frac{3}{4}$ zł. Tisza zna sprawę z aktów i jest osobiście przekonany o prawidłowem postąpieniu oskarżonego urzędnika, mimo to jednak odstąpił akta prokuratorowi państwa, aby dyrektora domen oczyścić z uczynionego mu zarzutu albo w danym razie ukarać winnych.

Londyn 29. stycznia. Rząd oznajmił obydwom Izbom, że wtorkową uchwałę Izby gmin zakomunikował już królowej, która wskutek tego powołała Salisbury'ego do Osborne. Rezultat będzie Izbom nie wcześniej jak w poniedziałek oznajmiony, a do tego czasu został parlament odroczony.

Belgrad 29. stycznia. Mijatowicz wyjeżdża w sobotę do Bukaresztu, w celu rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Ateny 29. stycznia. Rząd odpowiedział już na notę angielską stosownie do wyrażonego w niej życzenia; nie zdecydował się jednak dotychczas, czy ma odpowiedzieć na notę zbiorową mocarstw, gdyż odpowiedzi wcale nie żądano.

Ateny 29. stycznia. Pomiędzy posłem angielskim a Dellyannisem odbywa się żywa wymiana not z tego powodu, że Dellyannis wzbrania się sprostować podaną przez jeden z dzienników tutejszych wiadomość, o scenie, jaka miała się odbyć przy wręczaniu Dellyannisowi telegramu lorda Salisbury. Ogólnem jest wszakże mniemanie, że poseł angielski znalazł się przy wspomnianej sposobności bardzo niestosownie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 28. stycznia (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 218·75 do 222·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·25 do 227·25, Banku hipot. galic. 274·— do 278·—, Banku kred. gal. 220·— do 225·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 — do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·50 do 89·50, Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. 92·— do 93·—, Banku hip. gal. 6% 102·20 do 103·20, Banku hip. gal. 5% 97·10 do 98·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 55·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2\frac{1}{2}$% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·75 do 104·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 97·25 do 98·25, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 91·— do 92·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·50 do 27·50. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·96 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy $1·22\frac{3}{4}$ do $1·24\frac{3}{4}$, 100 marek niemieckich 61·40 do 62·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają"

Wiedeń dnia 29. stycznia godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 298·50, Anglo-Austr. 115·40, Akcje banku Union 79·30, Kolej Karola Ludwika 219·50, Połudn. 133·25, Renta papierowa 84·07, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, $6\frac{1}{2}$ Galicyjski bank krajowy 92·—, Obligi $4\frac{1}{2}$% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 28 stycznia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 30·50, Węg. akcje kredyt. 303·—, Akcje anglo-austr. 116·—, Akcje banku Union 79·20, Akcje Karola Ludwika 219·60, Akcje kolei północnej 229·—, Akcje kolei południowej 132·25, Akcje kolei Alföldzkiej 186·—, Akcje Staatsbahn 265·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·25. Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 80·75, Galicyjskie oblig. indemn. 104·25, Losy regulacji Cisy 123·25, Losy Landerbanku 107·30, Węgierska renta 101·10, Akcje banku związkowego 107·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·— Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·24\frac{1}{4}$, Węgierskie losy 117·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 28. stycznia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·—, w srebrze 84·20, Renta w złocie 112·15, 5% austr. renta marcowa 101·20, Akcje banku wiedeńskiego 866·—, kredytowego 297·40, Londyn 126·30, Srebro —·—, Napoleondor 10·02, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·95.

Berlin dnia 28. stycznia godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 199·70, Akcje kredytowe 495·50, Lombardy 215·50, Galicyjskie 88·50, Kolei rumuńskiej 61·25, Austrjackie banknoty 161·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·62.

Telegramy zbożowe dnia 28. stycznia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent —·— do 25·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·89 do 7·91 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 150·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 37·25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 54·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr

Nafta. Wiedeń: dnia 29 stycznia: 14·50 do 14·75. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7·20 na styczeń 7·20 na sierpień-grudzień 7·40. Antwerpja: na styczeń 18·62 Nowy-York: 7·75. Filadelfja: 7·50

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 29. stycznia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. hr. Komorowski Suffczyński, z Łuczyc. P. v. Zabacintty, z Rosji. Dr. K. Zissy, z Jass. D. Sakellario, z Rumunji. A. Andrzejowski, z Bóbrki.

HOTEL ŻORŻA. Ks. C. Radziwiłówna, z Kosienic. I. hr. Karwicki, z Wołynia. P. Szymberski, ze Skolego. W. Stengel, z Londynu.

HOTEL LANGA. S. Wybranowski, z Uszkowa. S. Höniger, z Wrocławia. J. Selig, ze Skolego. Z. Wiśniewski, z Hojcza.

HOTEL LAZARUS. S. Reigel, z Tarnopola. I. Pomeranz, z Tarnopola. M. Feigenbaum, z Wiednia.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885 r.

według zegaru budapesztenskiego.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. min. 10 rano do Stryja. O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonie.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 8 rano (pociąg mięszany lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

Podziękowanie.

Niniejszem mam zaszczyt złożyć serdeczne dzięki WPanu Drowi **Antoniemu Łukasowi** za łaskawe predkie i staranne wyleczenie mej córki z uporczywej i długo trwającej blednicy.

We Lwowie, dnia 30. stycznia 1886 r.

Z wdzięcznością
Eugenia Kijańska.

COGNAC
(Koniak) kuracyjny
Fine Champagne
z najsławniejszych domów w Cognac

Salignac et Comp.	10 letni	flasz. złr	2.50
Bouteleau et Comp.	15 „	„ „	3.—
Meukow et Comp.	20 „	„ „	3.50
„ Carte d'or	25 „	„ „	4.—
Bouteleau et Comp.	25 „	„ „	4.50
Sailgnac et Comp.	30 „	„ „	5.—

WINA
stare tokajskie, zieleniaki, bordeaux, reńskie i szampańskie
z najsławniejszych piwnic
1002 2—0 *polecają handle*
St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 42 i
Sadłowski i Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 23.

Na karnawał!
Najnowsze artykuły
jako:
Koszule do fraka
najmodniejsze z dwiema spinkami,
spinki stosowne.
Rękawiczki balowe
po zł. 1. 1.10 i wyżej,
KRAWATKI
oraz
Klaki atłasowe
po zł. 8, — poleca
Magazyn à la ville de Paris
plac Halicki, 2, obok handlu specjal.
1039 11—0 *Gabryel Stark.*

Wprost z Ameryki południowej
od producentów sprowadzoną
wyborną
KAWĘ
poleca pod godłem
„SYRIUSZ"
SKŁAD KAWY WE LWOWIE
ARTURA KOŚCICKIEGO
Chorążczyzna, l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·50
Na prowincji
4½ kilo złr. 7·70
franco. 1011 31—0
Co miesiąca świeży transport.

Nie powierzchowna
tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilitycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnasto letniej praktyki **Specjalista do chorób syfilitycznych i skórnych,** praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
J. KURPIEL,
mieszkający przy ulicy Wałowej l. 3, I. piętro, drzwi Nr. 16,
ordynuje od godziny 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. Rany, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki samogwałtu, jak osłabienia nerwowe, impotencję, nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d., tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy bez bolu gruntownie i pod zaręczeniem najściślejszej dyskrecji. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w sekrecjonalny sposób 1191 3—0

Najtaniej!!!
nabyć można
wszelkie przyrządy
CHIRURGICZNE
jako to:
Watę dra Brunsa do opatrunków,
Aparata inhalacyjne,
Koneweczki Hegara komp.,
Gruszki gumowe dla dzieci,
Flaszeczki do ssania i składowe części,
Woreczki na lód,
Rozpylacze Richardsena,
Bandaże elast. Martina,
Rozpylacze do proszku jodoformowego,
Prześcieradła gumowe,
Poduszki gumowe,
Baloniki do odciągania pokarmu,
Baloniki do przedmuchiwania, Grubera i Politzera,
Tusze do nosa,
Wstrzykawki kauczukowe do ran,
Miedniczki do wymywania ran,
Wstrzykawki balonikowe do uszu,
Czapki do kompresów dra Winternitza,
Wstrzykawki do morfiny,
Dreny do ran czerwone i czarne,
Sondy do karmienia,
Wzierniki kauczukowe i porcelanowe,
Krążki z twardego i miękkiego kauczuku,
Katetery i stoczki de la Motte, Jaque, Patent i inne,
Nocniki dla chorych i do podróży,
Pończochy elastyczne przeciw kurczom, 1160 10—10
w specjalnym magazynie wyrobów gumowych
R. KRIMMERA
we Lwowie, Hotel Żorża.

Galicyjski Bank kredytowy
począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem,
5% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
1007 14—0 Dyrekcja.

Nowość w zakresie prezerwatyw
z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż **gumowe**, od zł. 1—5 za tuzin. **Gąbki** delikatne francuskie po zł. 2 — angielskie po zł. 3 za tuzin, rozsyłają pod dyskrecją za pobraniem 1183 1—2
HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Za połowę ceny!
KSIĘGARNIA POLSKA
we Lwowie (14. Plac Halicki)
wyprzedaje resztę swoich zapasów:
Książek do nabożeństwa i treści religijnej.
Książek dla młodzieży, dla dzieci i dla ludu.
Powieści, romansów, podróży, poezji, dramatów.
Dzieł historycznych, literackich, ekonomicznych. 1248 1—4
Dzieł przyrodniczych, filozoficznych i t. d.
Szkoły i nuty na fortepian i do śpiewu.
Globusy, mapy, atlasy.
Obrazy, fotografje, drzeworyty, litografje.
Za połowę ceny katalogowej.
Wyprzedaż potrwa jeszcze tylko przez miesiąc luty.
KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana
Glaser-, Schrift-
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik
von
Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,
Hermann Rosenberg
tylko we Wiedniu, IX., Alserstrasse nr. 12,
poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 1226 1—12
Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

WINO CHAPOTEAUT
Zawierające Peptony pepsinowe.
(Mięso wołowe strawione i łatwe do assymilacyi.)
Dozwolone dla sprzedaży w Rossyi.

Pokarmy powszechnie używane, w obec soku żołądkowego, przemieniają się na tak zwane **peptony**, które łatwo wchłaniają się, przechodzą bezpośrednio do krwi i służą do wytworzenia tkanek, mięśni i kości.

Jeżeli żołądek jest chory, to nie ma odpowiedniej energii do trawienia pokarmów. Otóż pan **Chapoteaut** otrzymuje peptony za pomocą działania Pepsyny na mięso wołowe; owe peptony są najzupełniej podobne do tych peptonów, które powstają w żołądku, dla tego też mogą służyć za środek odżywny dla bardzo ciężko chorych, nawet wówczas, kiedy żołądek żadnego pokarmu nie znosi. A więc wspomniane wino peptonowe znajduje zastosowanie: u chorych **niedokrwistych, u suchotników, u cierpiących na żołądek, u chorych znajdujących się w okresie uzdrowienia, u osób cierpiących na brak apetytu, u czujących wstręt do jadła lub u osłabionych w skutek ciężkiej pracy, chorób przebytych** lub też **w skutek niedostatecznego odżywiania.**

Przy użyciu wina peptonowego zwiększa się ilość mleka u matek karmiących, dziecko o wiele łatwiej rośnie, a waga jego ciała znacznie się zwiększa, wino to doskonale odżywia ludzi w podeszłym wieku jako też chorych na cukrzycę.

Skład w Paryżu, 8, rue Vivienne, jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Przeciw łysinom, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących o świadectw i pism dziękczynnych, jedynie i wyłącznie
Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu!
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wilhelm Wagner,
Wiedeń dnia 4. stycznia 1880. członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze!
Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza, zacząwszy używać dr. Morasa olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę, wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy podziękowanie.
Praga 10. lutego 1877. *Kinsky.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje piękne włosy.
Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!
Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.
Wiedeń. *Andrassy.*

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem" przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod „Opatrznością". 1027 10—0

JAN IHNATOWICZ
poleca
Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	Złr. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i budoarów, flaszka ½ l	—·50
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon	—·60
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct i	—·24
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko	—·50
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct. i	—·60
TROCICZKI CZERWONE przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 5 i 10 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
TROCICZKI CZARNE również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i	—·25
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—·10

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1001 12—0 2

Na porę zimową
kaftaniki, spodnie, szkarpetki, wełniane i bawełniane, białe i kolorowe
w wszystkich gatunkach.
Do polowania kamizelki, pończochy, szkarpetki
poleca po najniższych cenach
Magazyn **F. KNAUER i SYN** pod „Złotym Lwem"
we Lwowie, plac Kapitulny. 1016 2

J. Pserhofer, aptekarz we Wiedniu,
Singerstrasse Nro 15. Zum goldenen Reichsapfel.

Pigułki krew przeczyszczające dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie nie ma słabości w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 zł. 5 ct**, przy wysyłkach niefrankowanych za zaliczką **1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).**

Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za zyskane zdrowie po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko **raz tych pigułek** spróbował, zaleca dalej ten środek — Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Leongang d. 15. maja 1883. Szanowny Panie! Pańskie pigułki działają istotnie cudownie, nie są one jak wiele innych zachwalonych środków, lecz one pomagają rzeczywiście prawie na wszystko.

Zamówione na Wielkanoc pigułki rozdzieliłem pomiędzy przyjaciół i znajomych i wszystkim pomogły, nawet osoby starsze, cierpiące na różne dolegliwości i cierpienia, jeżeli nie odzyskały pełnego zdrowia, to doznały znacznego polepszenia przy ciągłem używaniu. Upraszam tedy przysłać mi znowu pięć rulonów. Ja i wszyscy, którzy mieliśmy to szczęście odzyskania w skutek pańskich pigułek nasze zdrowie, zasyłamy żywą wdzięczność.
Marcin Deutinger.

Bega. St. Gyorgy 16. lutego 1882. Szanowny Panie! Nie mam słów do wyrażenia panu mego najwyższego podziękowania za pańskie pigułki, albowiem moja żona prócz boskiej pomocy tylko w skutek pańskich pigułek krew przeczyszczających z długoletniego miserere została wyleczoną, i jeżeli teraz takowe zażywa, to jej zdrowie tak dalece się poprawiło, że z młodzieńczą świeżością oddawać się może zatrudnieniu. Proszę z mego podziękowania dla dobra wszystkich cierpiących zrobić użytek i upraszam równocześnie o przysłanie mi dwóch rulonów pigułek i dwa mydła chińskie. Z uszanowaniem
Alojzy Nowak, star. ogrodnik.

Wielmożny Panie! Przypuszczając że wszystkie pańskie leki są równej dobroci, jak pański balsam na odmrożenie, który w mojej rodzinie kilka zastarzałych ran wyleczył, odważyłem się mimo nieufności do tak zwanych środków uniwersalnych, uciec się do pańskich pigułek krew przeczyszczających, aby za pomocą tych małych kuleczek, wyleczyć się z mego długoletniego cierpienia hemoroidalnego. Muszę panu wyznać, że moje zastarzałe cierpienie po czterotygodniowem użyciu zupełnie się usunęło, a ja w kółku mych znajomych polecam najusilniej te pigułki. Nie mam nic przeciw publikacji mego pisma, lecz z opuszczeniem mego nazwiska.
Z poważaniem C. v. T.
Wiedeń 20. lutego 1881.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju, pochodzącym z odmrożenia, jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom itp. Słoik 40 ct.

Esencja życia (Prager Tropfen) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Sok z babki (Spit wegerich) powszechnie znany, wyborny środek domowy na katar, chrypkę, kaszel kurczowy itd. Flaszka 50 ct.

Amerykańska maść kościcowa, najlepszy środek na wszystkie cierpienia gościcowe i reumatyczne 1 zł. 20 ct.

Pomada **taninochininowa** przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso, zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. — Słoik 50 ct.

Uniwersalna sól przeczyszczająca przez A. W. Vullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia, a to przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu i t. p. Pakiet 1 zł.

Homeopatyczne leki wszelkiego rodzaju są w zapasie.

Prócz wyżej wymienionych preparatów są w zapasie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne, jako to:

Chińskie mydło toaletowe sztuka 70 ct.
Proszek przeciw poceniu się nóg, pudełko 50 ct.
Pate pectorale przez George, jeden z najwyborniejszych i najprzyjemniejszych środków na zaflegmienie, kaszel, chrypkę, katar. — Pudełko 50 ct.
Likier z ziół alpejskich W. O. Bernharda. — Flaszka 2 zł. 60 ct. pół flaszki 1 zł. 40 ct.
Esencja na oczy Dr. Romershausen. Flaszka 2 zł. 50 ct., pół flaszki 1 zł. 50 ct.
Płyn gościcowy Kwizdy. Flaszka 1 zł.
Wódka francuska. Flaszka 60 ct.
Schaumana sól żołądkowa.— Pudełko 75 ct.
Pigułki dla psów. Pudełko 30 ct.
Plaster dla turystów. Rulon 60 ct.

Specjalności francuskie:
Wino pepsine, p. Chassaing. Flaszka 2 zł. 25 ct.
Wino chinowe cytrynowate p. Ossiana Henri. Flaszka 2 zł.
Chinowe wino z żelazem. Flaszka 2 zł. 50 ct.
Proszek paulinia p. Fourniera. — Pudełko 2 zł. 50 ct. Pół pudełka 1 zł. 50 ct.

itp. itp. a nie będące na składzie artykuły dostarczają się rychło i tanio.

Wysyłka pocztą od należytości niżej 5 zł. tylko za nadesłaniem gotówki przekazem, znaczniejsze zamówienia za pobraniem. 1085 9—12

Większa część wyżej wymienionych specyfików są także do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera.

Ces. król. uprzywil.
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 1090 11—0

Główny skład
Fortepianów, Pianin i Organów
jakoteż
koncesjonowana Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
w Rynku l. 9, I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON,** które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe
na raty miesięczne
od 15 złr. w. a.
Nowe ozdobne **APOLLO pianina** i sławne amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki *Estey & Co.* 1034 22—0

Zawiadomienie.
Termin do losowania zakupionych dzieł sztuki, wyznaczony na dzień 28. Lutego b. r.; zatem Dyrekcja Towarzystwa wzywa Szanownych PP. Korespondentów o nadesłanie pieniedzy za akcje, jakoteż list członków, najpóźniej **do dnia 10. Lutego.**

Przypomina zarazem, iż tylko akcje w powyższym terminie zapłacone, do losowania dopuszczone będą.

W Krakowie, dnia 25. Stycznia 1886 r. 1245 3—3
DYREKCJA
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
w Krakowie.

Nowość w zakresie prezerwatyw
z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.
Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.
poleca
MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 1089 3—0
Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

5 kilowe
BECZUŁKI WINA
poleca handel
HEGELAJSKO-TOKAJSKICH WIN
K. F. POPOWICZA
w Tarnopolu

1 beczułka Hegelajskiego stołowego wina po	zł. 2·10
1 beczułka Hegelaj. stoł. lepsz. po	złr. 2.30 i 2.50
1 beczułka Hegelaj. stoł. aromat. po	złr. 2.70 i 3.—
1 beczułka samorodnego wytrawnego po	złr. 4.30
1 beczułka Ermeleki Bakator, stołowego po	złr. 2·—

CZERWONE WINA:

1 beczułka wina Wiszontai	złr. 2·50
1 beczułka wina Wiszontai starego	złr. 3·—

Ceny rozumieją się franco z beczułką okutą żelaznemi obręczami, z opłaconem portem pocztowem, tak, że łaskawy odbiorca żadnych innych kosztów nie poniesie. — Kupując wina osobiście tylko u producentów z Tokajskiej okolicy, zaręczam za smaczne, naturalne i lepsze wina, jak z Werszec, które w 5-cio kilowych beczkach przychodzą. 1032 12—0

K. F. P. 1238 K. F. P. 1239

Proszę o łaskawe zlecenia.

C. k. uprzywil. galic.
Akcyjny Bank Hipoteczny
wydaje
WE LWOWIE
i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty Kasowe
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
4½ „ „ 60 „ „
Lwów dnia 7. stycznia 1885 r. 1004 16—0
Przedruk nie będzie płacony. **DYREKCJA.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.